

Juliusz Gałkowski: Wahren Vertreter des römischen Proletariat

Strategicznym celem Spartakusa nie była bynajmniej wojenna wiktoria, lecz ucieczka. Bunt w Kapui, a potem jego wędrówki wzdłuż Apeninów nie były niczym innym niżli jedynie poszukiwaniem sposobu na opuszczenie granic republiki. A potem każdy miałby wyruszyć we własną stronę... byle dalej, byle będąc wolnym – pyta Juliusz Gałkowski w kolejnym tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

Spartakus (i jego legenda) nie miał najmniejszych szans, gdy Karol Marks uznał go za jedną z najważniejszych postaci w dziejach antyku. Dlatego też w miarę sukcesów socjalizmu na świecie rozmaite „związki Spartakusa”, Spartaki (nie tylko moskiewskie) i spartakiady zalały nasz glob. Polska młodzież została swego czasu zaatakowana powieścią Haliny Rudnickiej „Uczniowie Spartakusa” – nikomu jej nie polecam, chociaż z punktu widzenia logiki i literackich wartości jest ona o trzy nieba lepsza od kretyńskiego serialu, panoszącego się (w rozmaitych sezonach i odsłonach) po kablówkach. Spartakus – tak naprawdę postać zupełnie nieznana – został pokryty maską rewolucjonisty lub filmowego macho.

Śladem Tadeusza Zielińskiego trzeba stwierdzić, że mimo niemalże automatycznej sympatii do trackiego gladiatora i jego towarzyszy, niewielu z nas chciałoby, aby bunt niewolników się powiódł. Świat, cywilizacja i kultura poniosłyby nieprawdopodobną stratę, tym bardziej

że spokojnie można by mówić o „moralności Spartakusa”, który nie miałby zapewne nic przeciwko temu, aby obrabiać swoją działkę za pomocą kilku krzepkich niewolnych. Świat się tylko niepomysłnie dla niego potoczył.

W historii tego buntu najbardziej zdumiewa fakt, że banda niewolników i pasterzy była w stanie tak długo terroryzować potęgę Miasta. Inni – odwrotnie – twierdzą, że niezrozumiałe jest, iż zgnuśniała republika była w stanie przewyciężyć potężne powstanie. Wreszcie są tacy, co nie rozumieją, że niewolnicy – tak liczni – nie znieśli zarówno Rzymu, jak i niewolniczego systemu.

I chyba nikt nic nie zrozumie, dokąd będzie naszą świadomością zarządzać owo Marksowe twierdzenie o „najwspanialszym przedstawicielu proletariatu”.

*W historii tego buntu
najbardziej zdumiewa fakt, że
banda niewolników i pasterzy
była w stanie tak długo
terroryzować potęgę Miasta*

Warto zauważyć, że tak naprawdę owo największe niewolnicze powstanie nie stanowiło zagrożenia dla państwa.

Owszem, wywołało

ono ogromny niepokój, być może nawet panikę. Dlatego też kiedy opisujemy bunt z perspektywy powieści *ad usum delphini* lub przynajmniej serialu canal+, to wydaje się, że pękały mury na Kapitolu i Palatynie. Niesłusznie: do walki z masami buntowników wysyłano to, co było pod ręką, zaś główne siły (i najlepsi wodzowie) zaangażowane

były za granicami Italii – w Azji Mniejszej i w Iberii. Tam Rzym – nawet w momencie największych sukcesów Spartaka – upatrywał głównych zagrożeń. Pompejusz i Lukullus poczęli śpieszyć się do Ojczyzny dopiero po zwycięstwie na własnych teatrach wojennych i raczej aby odebrać chwałę Krassusowi niż z powodu rzeczywistego zagrożenia.

Ale chyba najistotniejsze było to, że strategicznym celem Spartakusa nie była bynajmniej wojenna wiktoria, lecz ucieczka. Bunt w Kapui, a potem jego wędrówki wzdłuż Apeninów (na północ i na południe) nie były niczym innym niżli jedynie poszukiwaniem sposobu na opuszczenie granic republiki. A potem każdy miałby wyruszyć we własną stronę... byle dalej, byle będąc wolnym...

I poniósł klęskę. Bowiem tak naprawdę banda rabusi – jaką była jego armia – nie miała żadnego lokalnego wsparcia. Wycofał się z planów ucieczki przez Alpy, ponieważ na północy mieszkańcy byli do jego powstańców równie wrogo nastawieni jak dawni właściciele. Podobnie zabrakło sił i środków, by umknąć na Sycylię lub Bałkany (przez Brundisium). A skoro nie mógł zwyciężyć, to mógł jedynie polec.

Pozostała po nim legenda, wykorzystana przez rewolucjonistów z XIX i XX wieku oraz filmowych producentów. Legenda wspaniale rozpoczęta już przez Plutarcha z Cheronei (zauważmy jednak, że napisał on żywot zwycięzcy – Krassusa, a nie pokonanego gladiatora):

(...) chciał przedrzeć się wśród straszliwej walki i ran wprost do Krassusa. Ale nie dotarł do niego. Zabił mu dwóch centurionów, z którymi się zderzył. W końcu, gdy wszyscy jego ludzie uciekali, został

sam (...).

Juliusz Gałkowski

Przeczytaj inne teksty z serii Miniatury Rzymskie

Ilustracja: Denis Foyatier – *Spartacus*, 1830, fot. Gautier Poupeau, CC BY 2.0

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.